

# Życie dworskie



IGNACY KRASICKI

SATYRY, CZĘŚĆ PIERWSZA

## Życie dworskie

Joachimie! Już młodość porywczą uciekła

I wieku dojrzałego już pora dociekła<sup>1</sup>,

Ta pora, w której żądze słabiej zaczynają.

Strawiłeś lata twoje między dworską zgrają.

Zrazu młodzian, dojrzałszy potem, profes teraz,

Zyskający, zdradzony, oszukany nieraz,

Zgoła dworak. Więc naucz, świadom znamienicie,

Na czym zawisło, jakie u dworu jest życie?

Milczysz? Znać, żeś jest dworak. Ja, wieśniak, opowiem.

Najprzód (trzeba te rzeczy brać z letka), albowiem

Obraziłbym i wielu, gdybym prawdę szczerą

Objawiał, a nie zwykłą dworom manijerą.

Grzeczność — talent nie lada, ten rad w dworach gości,

Ten kształci oświecone jasne wielmożności,

Ten jest cechą każdego, co się dworu ima,

Co pozorów ma nazbyt, a istoty nie ma,

Zgoła co jest dworakiem. Panie Joachimie,

Powiedz, co tam w ohydzie, a co tam w estymie<sup>2</sup>?

Cnota. Waszmość żartujesz. Kunsztem wielorakiem

Umiałeś żyć u dworu i jesteś dworakiem.

A ja prostak, a przecież chciałbym z tego toru<sup>3</sup>

Coś pojąć i określić, jak żyją u dworu.

Żłem się udał, daremniem staranie postradał;

A któż się u dworaków o prawdzie wybadał?

Więc coś nie opowiedział, choć wiesz, a wiesz ściśle,

Ja, co nie wiem, na domysł powiem i określe. Dwór jest to wybór ludzi, tak mówi świat grzeczny<sup>4</sup>,

Ale świat pospolity zdaniu temu sprzeczny.

Kto z nich lepiej osądził? Grzeczny mówi wdzięcznie:

Cnotę, dowcip, talenta, umieszczone zręcznie,

Dwór najlepiej obwieszcza. Świat prosty a szczerzy,

Jak z lupin człeka luszcząc z dobrej manijery,

Gdy nie patrzy, kto czyni, lecz o co rzecz chodzi,

Wszystko zwie po imieniu: Piotr kradł, więc Piotr złodziej.

To prawda, lecz niegrzeczna, wyraz<sup>5</sup> zbyt dosadnie.

Jakże to pięknie nazwać, kiedy Piotr okradnie?

Można prawdę powiedzieć, ale tonem grzecznym:

Piotr się wslawił w rzemiośle trochę niebezpiecznym,

Dorosłość, Starość

Dworzanin, Dwór

Dworzanin, Dwór,  
Grzeczność

Cnota, Prawda

Dwór, Grzeczność, Prawda

Falsz, Kłamstwo, Złodziej

<sup>1</sup>dociec — dobiec. [przypis redakcyjny]

<sup>2</sup>estyma — poważanie, szacunek. [przypis redakcyjny]

<sup>3</sup>tor — tu: sposób postępowania. [przypis redakcyjny]

<sup>4</sup>grzeczny — wytworny. [przypis redakcyjny]

<sup>5</sup>wyraz — wyrażone, określone. [przypis redakcyjny]

Piotr zażył<sup>6</sup>, a nie swoje, kunsztownie pożyczył. —

Zgoła tyle sposobów grzecznych będziesz liczył,

Tak fałsz będziesz uwięczał, do prawdy sposobil,

Że na to wreszcie wyjdzie: Piotr kradł, dobrze zrobił. Fałsz grzeczny to styl dworów  
i moneta w kursie,

Pozory

Wszędzie on się tam mieści, w dziełach i w dyskursie,

I choć na kształt liczmanów<sup>7</sup> z siebie nic nie waży<sup>8</sup>,

Nadali mu panowie walor<sup>9</sup> do sprzedaży.

Więc ten fant wielce zdatny i każdy go chowa;

Stąd grzeczne oświadczenia, stąd pieszczone słowa,

Stąd ostrożna nienawiść i podejścia sztuczne,

Stąd łaski, oświadczenia łaknącym nietuczne<sup>10</sup>,

Stąd zgoła wszystko pozór, a mało istoty,

Falszywe słowa, dzieła, dobrodziejstwa, cnoty,

Stąd... ale dość już tego. Chciwy o puściznę,

Wlecze się Piotr z poranku na dzienną pańszczyznę.

Uprowadził go Mikołaj. Ściskają się oba:

„Jak się masz, przyjacielu? Jak ci się podoba

Dzień dzisiejszy?” „Pogodny”. „Cieszę się”. „Ja wzajem”.

Idzie dyskurs uprzejmy zwykłym obyczajem.

Już się sobie zwierzyli, o czym i nie myślą.

Falsz, Plotka

Więc obcych wizerunki malują i kreślą.

„Jan?” — „To oszust”. „Bartłomiej?” — „To szuler wierutny”.

„Jędrzej?” — „Mędrzek”. „Wincenty?” — „Dziwak bałamutny”.

„Franciszek?” — „On ma rozum tylko przy kieliszku”.

Wchodzi. Aż ci do niego: „Witajże, braciszku!”

A braciszek, co właśnie z nich czynił igrzyska:

„Witajcież, kochankowie”. Całuje i ściska.

Już ciżba<sup>11</sup>; ci w dyskursach, ci szepcą do ucha,

Ten niby z drugim gada, a trzeciego słucha;

Tamten łże, a co słucha<sup>12</sup>, łączemu nie wierzy.

Tomasz stoi, a z boku układa i mierzy:

Jędrzej mu nie do kroju<sup>13</sup>, więc Jędrzej ladaco.

Stawia sidła, a dzienną nie zwątlony pracą,

Patrzy w ciżbę, gdzie natrzeć; jakoż się już wtoczył,

Plotka

Już świeżego wśród zgrai domatora zoczył,

Już przyjaciel serdeczny, sekretów się zwierza,

A na znak poufanych afektów przymierza

Zmyślił piękną nowinę, szepcując do ucha.

Ten już sprzedał, co kupił; wieść nie lada grucha.

Dopieroż w politykę. Nim pan wszedł do sali,

Już jedne państwa znieśli, drugie rozebrali:

Jędrzej zyskał Neapol za królową Bonę,

Marek ojcu świętemu darował Lizbonę,

Nie masz Turków, rwą Persy, strach koło Japonów. Drzwi się z nagła otwarły. Aż tysiąc  
ukłonów.

Pan, Pochlebstwo, Pozycja  
społeczna

Wchodzi pan; już umilkła świegotliwa zgraja,

Każdy się inszym kształtem łąsi i przyczaja.

Każdy patrzy na pana, a z wzroku docieka,

Czego albo się chroni, albo na co czeka.

<sup>6</sup>zażył — tu: wziął, przywłaszczył. [przypis redakcyjny]

<sup>7</sup>liczman — znaczek umownej wartości zastępujący pieniądze przy grze karcianej. [przypis redakcyjny]

<sup>8</sup>z siebie nic nie waży — sam nie stanowi żadnej wartości. [przypis redakcyjny]

<sup>9</sup>walor — cena, wartość. [przypis redakcyjny]

<sup>10</sup>nietuczne — nietuczające, niesycące. [przypis redakcyjny]

<sup>11</sup>ciżba — tłum. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>a co słucha — a ten, co słucha, słuchający. [przypis redakcyjny]

<sup>13</sup>być do kroju — przypaść do upodobania. [przypis redakcyjny]

Wszystkie się usta śmieją, ciągną wszystkie szyje,  
 Ten się pcha, ten potrąca, ten się jak wąż wije,  
 Wszyscy na to, kogo by pan gestem oznaczył;  
 Wspojrzał pan na Szymona, dniem dobrym uraczył<sup>14</sup>:  
 Ażci Szymon w promieniach śmieje się i mruga.  
 Jan go kocha serdecznie, Piotr najniższy sługa,  
 Bartłomiej go uwielbia, a Krzysztof go ściska,  
 Wszyscy hurmem do niego z daleka i z bliska,  
 A Szymon pełen wdzięków i niby pokorny,  
 Mając zaraz na sprzedaż uśmiech i gest dworny,  
 Tym go daje w dwójnasób, a tym przez połowę.  
 Łapią w lot, a już szczęścia stąd biorąc osnowę,  
 Ten, który trzema słowy Szymona się szczyił,  
 Gardzi tym, który tylko półtora uchwycił.

Piotr dostał pół uśmiechu, Jędrzej ćwierć spojżenia.  
 Szczęśliwy, kto z przyjaznej fortuny zdarzenia  
 Tyle zyskał czekając przez niejedyn tydzień,  
 Że wypadł z ust Szymona dla niego dobrydzień.  
 I nie próżno, bo mniejszych choć fawor<sup>15</sup> nie szczyci,  
 Są z łaski faworytów wicefaworyci;  
 Urząd to niewysoki, lecz przecie wygodny,  
 A przemysł<sup>16</sup> dworu, zawżdy w kunszta nowe płodny,  
 Dzieląc fawor jak wilgoć w drzewie przez zawiązki,  
 Z pnia w konary, z konarów przesącza w gałązki.

Dwór, Drzewo

O barwie<sup>17</sup> faworytów niech się nikt nie pyta.

Poznać z miny zuchwałej sługę faworyta.  
 Choć nierówne teatrum<sup>18</sup>, gdzie są umieszczeni,  
 Co pan w izbie, to słudzy dokazują w sieni.  
 Paweł, co w dworskiej służbie lat strawił trzydzieści,  
 Śwista z szpakiem ministra, z psem się jego pieści,  
 Podchlebuje lokajom, z lauframi się wita,  
 Dobrze mu się też każda nadaje wizyta;  
 Jemu szwajcar otwiera drzwi z wdzięcznym uśmiechem,  
 Jemu lokaje służyć gotowi z pośpiechem,  
 A co większa, ów pański strzelec poufały  
 Raczy słuchać te, co mu opiewa, pochwały;  
 Nawet jejmość (nie jejmość, jak to pierwiej zwali  
 Ci, co z prosta tak pańskie żony mianowali),  
 Ale jejmość afektów, jejmość wdzięcznej chęci,  
 Jejmość miłosnowładna na dowód pamięci  
 Uszczypnęła go w ramię. Kontent, głodny czeka,  
 Już ujrział perspektywę szczęścia, choć z daleka.  
 Wkrótce bowiem skutecznej łaskę uprzejmości  
 Zyskał: przez garderobę wchód do jegomości.

Theatrum mundi

Pozycja społeczna, Sługa

Flirt

W pierwiastkach nieświadomy Rzym praktyk faworu,  
 Stawiał cnoty przysionek przed domem honoru<sup>19</sup>.  
 Przyszły pany, upadły szacowne świątnice,

<sup>14</sup>dniem dobrym uraczył — powiedział mu „dzień dobry”. [przypis redakcyjny]

<sup>15</sup>fawor — łaska, życzliwość. [przypis redakcyjny]

<sup>16</sup>przemysł — przemysłowość, przebiegłość. [przypis redakcyjny]

<sup>17</sup>barwa — liberia służby, odmienna kolorem w każdym domu magnackim. [przypis redakcyjny]

<sup>18</sup>teatrum — ulubiona metafora w. XVIII: „teatr życia ludzkiego”. [przypis redakcyjny]

<sup>19</sup>Rzym... stawiał cnoty przysionek przed domem honoru — w mitologii Cnota „miana jest za boginią i czczona w ubiorze poważnej matrony, a częstokroć szędziwej, na kamieniu czworokątnym siedzącej. Tej Markus Marcellus wspaniały poświęcił kościół, przy którym zaraz i Honorowi bazylikę wystawić postarał się, ale tak żęby przez kościół Cnoty do bazyliki Honoru było przejście, czym chciał pokazać, iż inaczej do honoru wstąpić nie można, tylko przez cnotę”. (F. Pomey, *Pantheon mithicum, albo bajeczna bogów historia*, Warszawa 1768, s. 352–353). [przypis redakcyjny]

A przybytków Fortuny dumne okolice  
Objął przysionek podchlebstw, matactwa i datków.  
Otóż dwór, Joachimie, z skutków i zadatków;  
Tymi ścieżki iść musi, kto dworu się trzyma.  
Wsi swobodna! Szczęśliwy, kto ciebie się ima.  
Niekształtne twoje zyski, prawda, ale trwałe.  
Niech dwór stawia złudzoną widok wspaniałą,  
Niechaj cieszy nadzieją, niżli się ta ziści.  
Lepsze małe, lecz pewne, wieśniackie korzyści.

Wieś

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/satyry-czesc-pierwsza-zycie-dworskie>

Tekst opracowany na podstawie: Ignacy Krasicki, *Satyry i listy*, oprac. Zbigniew Goliński, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, wyd. 1, Wrocław, 1958

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Marcin Hernas.

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).